

Zębatki z Papugą dyskurs nieco filozoficzny - cz. 1

Poniższy dialog jest o tym, jak mecenasa zabołało, jak lekarz dentysta podjęła się leczenia i jak weszli w interakcję.

Adwokat Jerzy Ciesielski i lekarza dentysta Kinga Trepanowska

Mec.: Obudził mnie nad ranem ostry pulsujący ból zęba. „Moja” pani stomatolog nieobecna. Cóż, nie ma wyboru, pędzę na ostry dyżur stomatologiczny NFZ w Niepublicznym Stomatologicznym Zakładzie Opieki Zdrowotnej „P”.

Dr: Problem pacjenta był oczywisty – niezdiagnozowane wcześniej zapalenie miazgi. Moje zadanie, to uratować ząb przed ekstrakcją.

Mec.: Otworzyłem usta, tak szeroko, jak tylko zdołałem. W takiej sytuacji byłem niemal bezbronny i w istocie niemy. Na fotelu dentystycznym znalazłem się w pozycji leżącej, co było dla mnie nowością. „Moja” dentystka od lat leczyła mnie w pozycji wyprostowanej argumentując, że tak „lepiej widzę, lepiej trafiam w nerw”.

Dr: Pierwszorazowy pacjent nie jest tylko nowym przypadkiem medycznym, ale też wywołuje naturalny odruch ciekawości, a czasem nawet chęć przekazania mu swoich myśli.

Mec.: Moja myśl podążyła takim torem – w zależności od tego, czy na fotelu dentystycznym leżę, czy siedzę, to jestem bliżej – chciał nie chciał – różnych stref erogennych. A „ona” jakby przeczytała moje myśli...

Dr: Z punktu widzenia lekarza stomatologa różnica płci odzwierciedla się w budowie uzębienia: Kobiety mają szersze siekacze górne przyśrodkowe, mniejsze kły, zaokrąglone i bardziej przeziernie krawędzie sieczne. I jeszcze jedno – dentysta płci żeńskiej przyjmujący w pozycji leżącej zawsze uważa, aby nie wkładać biustu w głowę pacjenta. Przeprowadzone w USA badania wykazały, że pracownicy medyczni są wielokrotnie bardziej narażeni na molestowanie seksualne niż pracownicy innych zawodów przez uporczywe wpatrywanie się w jakąś część ich ciała, uwagi seksualne lub z pozoru przypadkowe, ale celowe dotykanie.

Mec.: Byłem skonfundowany i cieszyłem się, że nie mogę mówić, bo... brakowało mi riposty.

Dr: Wyczułam napięcie pacjenta i kontynuując zabieg zmieniłam temat i zaczęłam opisywać mój „świeży” epizod zawodowy. Pacjentka trafiła do mnie z powodu bólu zęba trzonowego (36). Przeprowadziłam wstępne badanie i wykonałam zdjęcie RTG. Po analizie zdjęcia zaproponowałam niezwłoczne leczenie kanałowe, poinformowałam pacjentkę o ryzykach i uzyskałam jej ustną zgodę na zabieg. Podałam znieczulenie i przystąpiłam do opracowywania kanałów zęba. Po zabiegu pacjentka złożyła skargę do Okręgowej Izby Lekarskiej, twierdząc, że została narażona na leczenie, na które nie wyraziła świadomej zgody*. Dostałam wezwanie do Okręgowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej.

Mec.: W końcu mogłem zamknąć usta i pozbawiony tamponów dałem upust swojej frustracji: Kiedyś w różnozawodowym gronie towarzyskim zaproponowałem aby każdy(a) z obecnych przyjął pseudonim. Obecna tam dentystka przedstawiła się jako „zębátka”.

Dr: A pan kim z zawodu – zapytałam szorstko. Kiedy usłyszałam, że prawnikiem, adwokatem prowadzącym kancelarię adwokacką, z małą satysfakcją rzuciłam kpiąco: O! Papuga!

Mec.: Odpowiedziałem – jak mi się wydawało z godnością – Generalnie jest to obraźliwe, ewentualnie żartobliwe określenie na osobę powtarzającą coś bezmyślnie. Przyznaję, że wybór akurat papugi na określenie adwokata jest mocno utrwalony w mowie potocznej. Chociaż oczywiście wolałbym być lwem, wilkiem, niedźwiedziem, czy jakimikolwiek innymi zwierzęciem budzącym respekt. A jakie tytułowanie jest dla pani najbliższe? Stomatolog, stomatolożka, czy jakoś inaczej?

Dr: Lubię „pani doktor”. A co do do form żeńskich zawodów zacytuję profesora Jerzego Bralczyka: „Dajmy językowi się rozwijać, ale nie głośmy chwały feminatywów, bo przecież nie na tym polega nasz stosunek do płci. Lepiej wpada w moje ucho: «stomatolog»”.

Mec.: Najczęściej stosowanym zwrotem wobec adwokata jest „pani mecenas” lub „panie mecenasie”. Moje koleżanki zawodowe za tworam „mecenaska” czy „adwokatka” nie przepadają. A skoro pani doktor ma problem prawny, to zapraszam do mojej kancelarii po poradę.

* * *

Dr: W kancelarii było niezwykle klimatycznie i nastrojowo. Wszechobecni panujący półmrok, a przede wszystkim – kojąca cisza... żadnych krzyków czy odgłosów turbiny i ssaka w tle [...] Mecenas w fotelu za biurkiem, ja *vis-à-vis* na krześle. Pierwsze moje skojarzenie wyraziłam w słowach – U pana mecenasza nie ma takich zagrożeń biologicznych, jakie u mnie niosą krew i ślina pacjenta.

Mec.: Zdarza się, że problemem jest higiena osobista. Miałem klienta – emerytowanego nauczyciela biologii, który hodował w spółdzielczym mieszkaniu kilka psów, kilkanaście kotów, a na balkonie karmił gołębie. Wszystkie odzwierzęce zapachy kumulował na sobie. Spółdzielnia mieszkaniowa chciała pozbawić go członkostwa i usunąć z mieszkania. Nazywałem go w myślach „klient *pecunia on olet*”. Do sądu przyszedł odświeżony i pachnący dobrą wodą kolońską. Sprawę wygrałem.

Dr: Z higieną osobistą pacjentów bywa różnie. Zwłaszcza, jeśli o jamę ustną chodzi. Zdarzają się i tacy, co pachną pięknie, od wejścia do gabinetu. Czar pryska po otwarciu buzi. [...]

Mec.: To przejdźmy proszę do fazy, która u pani doktor nazywa się „wywiadem lekarskim”, a w moim fachu, po prostu, rozmową z klientem. Zabrzmi to banalnie, ale jeśli adwokat ma pomóc, to musi poznać pełny przebieg wydarzeń. Niedopuszczalne jest, aby prawnik uzyskał wiedzę o faktach z wystąpienia przeciwnika procesowego na dalszym etapie postępowania.

Dr: Dynamika relacji lekarz stomatologii–pacjent wygląda podobnie. Ważne, by nie zatajać informacji dotyczących leków, które się przyjmuje. W jednym z gabinetów pacjent nie podał, że bierze substancje rozrzedzające krew, aby ząb był usunięty „od ręki”.

Mec.: I w tym momencie przejdźmy od kwestii do zagadnień prawnych. Kto jest winowajcą? Pacjent, który celowo lub niechcący się nie wskazał okoliczności, które mogą być przeciwwskazaniem do zabiegu, czy lekarz, którego zadaniem jest wnikliwy i dokładny wywiad?

Dr: Uważam, że zależy od konkretnych okoliczności jednostkowego przypadku.



Mec.: Jestem tego samego zdania. A wracając do przypadku pani doktor. Nie wątpię, że pani doktor uzyskała ustną zgodę na leczenie kanałowe. W Polsce, zgodnie z ustawą o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta zgoda pacjenta na udzielenie świadczeń zdrowotnych może być wyrażona zarówno w formie pisemnej, jak i ustnej. Obowiązek zachowania formy pisemnej dotyczy zgody pacjenta na zastosowanie metody leczenia stwarzającej podwyższone ryzyko dla pacjenta. W innych sytuacjach zgoda pacjenta może być wyrażona nawet poprzez takie ich zachowanie, które w sposób niebudzący wątpliwości wskazuje na wolę poddania się proponowanym przez lekarza czynnościom medycznym. Pytanie, czy leczenie kanałowe „stwarza podwyższone ryzyko dla pacjenta”, należy do domeny biegłego z zakresu stomatologii. Brak wymaganej zgody stanowi naruszenie artykułu 13 Kodeksu Etyki Lekarskiej (obowiązkiem lekarza jest respektowanie prawa pacjenta do świadomego udziału w podejmowaniu decyzji dotyczących jego zdrowia). Nawet dobra intencja lekarza oraz powodzenie zabiegu nie usprawiedliwiają braku uzyskania zgody. Dlatego też zawsze radzę, aby w karcie pacjenta szczegółowo odnotowywać przebiegu rozmowy z pacjentem – informacja o chorobie, metodach leczenia, ryzyku, alternatywach.

Dr: Czyli lapidarnie rzecz ujmując, mecenas sugeruje, że nie sposób mieć nieograniczone zaufanie do każdego pacjenta, co oznaczałoby „sortowanie” pacjentów. Ale Kodeks Etyki Lekarskiej stanowi: „Lekarzowi nie wolno odmówić pomocy lekarskiej w przypadkach niecierpiących zwłoki, jeśli pacjent nie ma możliwości uzyskania jej ze strony instytucji powołanych do udzielania pomocy”. Co to oznacza w praktyce? Czym jest przypadek niecierpiący zwłoki? Czy gdy pacjent cierpi, ale nie bierze leków przeciwbólowych, lekarz ma obowiązek rzucić wszystko i go przyjąć? Wiele gabinetów stomatologicznych przyjmuje obecnie politykę dostępności dentysty na zawołanie pacjenta. Czy lekarz ma być wyłącznym opiekunem pacjenta do końca jego życia i bez względu na swoje sprawy prywatne? Rozważania na ten temat to ciekawe pole do długiej dyskusji. Ah! Zapomniałabym o najważniejszym – jaka jest stawka mecenasa za poradę prawną?

Mec.: Adwokat nie może odmówić przyjęcia sprawy. Jego stosunek klienta do oparty jest na zaufaniu. Gdy z okoliczności wynika, że klient zaufanie stracił, obowiązkiem adwokata jest wypowiedzenie pełnomocnictwa. Proponuję bezgotówkową wymianę usług.

Dr: Zgoda. Ciekawa jestem czy mecenas – podobnie jak ja, lekarz stomatologii – otrzymuje od pacjentów bombonierkę, belgijskie czekoladki „Merci”. Czasami zdarzają się prezenty procentowe (he, he, marzenie...). Natomiast najbardziej cieszą mnie przyniesione od pacjentów wiejskie jajka.

Mec.: A mnie miód prosto z pasieki klienta.

Dr: Rzeczy na wagę złota. Sprawiają radość, bo są (i to wcale nieeufemicznie) wyrazami autentycznej wdzięczności.

Mec.: Natomiast na drugim biegunie są klienci, których nazywam „mądralińskimi”. Naczytają się Internetów i sugerują określone poglądy i tryb postępowania „z sufitu”. Wdrażam prawidłowe procedury, a potem żądają oni zwrotu wynagrodzenia. Oddaję bez dyskusji.

Dr: U mnie pacjenci niejednokrotnie na początku wizyty komunikują, że chcą mieć zrobioną konkretną procedurę poznaną w Internecie. Klasyczny, wręcz memiczny przykład, to pacjent z bardzo złą higieną jamy ustnej, złożonymi w niej problemami żądający wybielenia zębów. Inny sugerował, że „wypadałoby otworzyć ząb i włożyć tam lekarstwo”. Myślę, że gdybym pottrzymała mu lusterko, podjąłby się leczenia samodzielnie. Też dotyczą nas przypadki, z finałami w sądzie, żądania zwrotu wynagrodzenia, szczególnie w wypadku prac protetycznych. A skoro nam się tak dobrze rozmawia, to proszę o odpowiedź, jak mecenas trafił do zawodu.

Mec.: Trochę przez przypadek. W liceum mieliśmy świetną polonistkę Krystynę Ratajską,

która została później profesorem uniwersyteckim i autorką niezwykłych książek, które rozwijają „skrzydła wyobraźni” i dotyczą piękna świata, w tym o Tuwimie „Kraj młodości. Kraj szczęśliwy” i o literaturze – „Neomesjanistyczni spadkobiercy Mickiewicza”. Każdy chce, aby uczeń poszedł w jego ślady, profesor zatem zachęcała mnie do polonistyki. Z kolei ojciec mojego najlepszego szkolnego kolegi powiedział do mnie: „Jurek! Nie wyżyjesz z tej polonistyki! Jędrrek idzie na prawo. Radzę tobie, idź z nim”. Chcąc pozostać blisko przyjaciela zdałem na prawo. I choć byłem synem Leszka, profesora naszej Akademii Medycznej, na prawo mnie nie ciągnęło.

Dr: Moja ścieżka też była mocno polonistyczna. Piszę różne teksty, odkąd pamiętam. W liceum profil humanistyczny, pierwszy pomysł – studia prawnicze. Jednak perspektywa pisania matury z historii spowodowała szybką zmianę motywacji, co skończyło się podjęciem studiów na Uniwersytecie Medycznym. Najpierw licencjat, później magister dietetyki, a żeby nie było nudno, to w trakcie tych pierwszych lekarz stomatolog – żeby chociaż jedno z trójki naszego rodzeństwa poszło w ślady mamy. Od mamy nauczyłam się, że w podejmowaniu decyzji leczniczych zawsze i śmiało należy korzystać z pomocy starszych, doświadczonych kolegów i mam szczęście, że pracuję w takich zespołach.

Mec.: Jak pani doktor widzi, na centralnej ścianie mojego gabinetu zawieszony jest portret mojego ojca, chirurga, żołnierza AK. Kiedy mam kłopoty zawodowe, coś idzie nie po mojej myśli, patrzę na niego i mówię: „Stary, pomóż”. I stary zawsze pomaga.

** Jest to przykładowa (sfabularyzowana), ale oparta na realnych przypadkach dyscyplinarnych sprawa lekarza dentysty dotycząca zgody na zabieg stomatologiczny.*

Panaceum 5/2025